



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

ANIOŁ PAŃSKI

Plac św. Piotra

Niedziela, 26 czerwca 2022 r.

[\[Multimedia\]](#)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Ewangelia z liturgii tej niedzieli mówi nam o pewnym przełomie. Mówi: „Gdy dopełniały się dni Jego wzięcia [z tego świata], *postanowił* udać się do Jeruzalem” (Łk 9, 51). W ten sposób rozpoczyna się „wielka podróż” do świętego miasta, która wymaga specjalnej decyzji, gdyż jest ostatnią. Uczniowie, pełni entuzjazmu, jeszcze zbyt światowego, marzą o tym, żeby Nauczyciel zmierzał ku tryumfowi; Jezus natomiast wie, że w Jerozolimie czekają Go odrzucenie i śmierć (por. Łk 9, 22. 43 b-45); wie, że będzie musiał wiele wycierpieć; i to wymaga *stanowczej decyzji*. Tak więc Jezus podąża zdecydowanym krokiem ku Jerozolimie. Taką samą decyzję musimy podjąć my, jeżeli chcemy być uczniami Jezusa. Na czym polega ta decyzja? Bowiem musimy być uczniami Jezusa na poważnie, prawdziwie zdecydowani, a nie – jak mówiła pewna staruszka, którą znałem – „chrześcijanami powierzchownymi”. Nie! Chrześcijanami zdecydowanymi. A pomaga nam to zrozumieć epizod opowiedziany przez ewangelistę Łukasza zaraz po tym.

Gdy byli w drodze, pewne miasteczko samarytańskie, dowiedziawszy się, że Jezus udaje się do Jerozolimy – która była miastem wrogim – nie przyjęło Go. Apostołowie Jakub i Jan, oburzeni, sugerują Jezusowi, by ukarał tych ludzi, powodując, by spadł z nieba ogień. Jezus nie tylko nie akceptuje tej propozycji, ale gani obu braci. Oni chcą Go wciągnąć w swoje pragnienie zemsty, lecz On się na to nie zgadza (por. ww. 52-55). „Ogień”, który On przyniósł na ziemię, jest inny (por. Łk 12, 49) - jest nim miłosierna miłość Ojca. A żeby ten ogień rozprzestrzeniać, potrzeba cierpliwości, potrzeba wytrwałości, potrzeba ducha pokuty.

Jakub i Jan natomiast dają się ponieść gniewowi. A to zdarza się również nam, kiedy, choć czynimy dobro, może nawet z poświęceniem, zamiast przyjęcia napotykamy zamknięte drzwi. Wtedy przychodzi złość – próbujemy nawet wmieszać samego Boga, grożąc karami z nieba. Jezus natomiast podąża inną drogą, nie drogą złości, ale drogą zdecydowanego postanowienia, by iść naprzód, co, bynajmniej nie oznacza surowości, lecz wymaga spokoju, cierpliwości, wyrozumiałości, jednak bez osłabiania w najmniejszym stopniu zaangażowania w czynienie dobra. Ten sposób bycia nie wskazuje na słabość, przeciwnie, na wielką siłę wewnętrzną. W chwilach przeciwności łatwo jest dać się ponieść złości, jest to instynktowne. Trudno natomiast zapanować nad sobą, postępując tak jak Jezus, który – mówi Ewangelia – udał się „do innego miasteczka” (w. 56). Oznacza to, że kiedy spotykamy się z zamknięciem, powinniśmy się odwrócić i czynić dobro gdzie indziej, nie robiąc wymówek. W ten sposób Jezus pomaga nam być osobami pogodnymi, zadowolonymi z dokonanego dobra i niezbiegającymi o ludzką aprobatę.

Teraz zadajmy sobie pytanie, w jakim punkcie jesteśmy. Na jakim etapie my jesteśmy? Czy w obliczu przeciwności, niezrozumienia zwracamy się do Pana, czy prosimy Go o taką jak Jego stanowczość w czynieniu dobra? Czy też szukamy potwierdzenia w oklaskach, a kiedy ich nie słyszymy, stajemy się szorstcy i zgorzkniali? Jakże często, mniej lub bardziej świadomie, zabiegamy o poklask, aprobatę innych? Czy robimy coś dla poklasku? Nie, tak nie jest dobrze. Powinniśmy czynić dobro, żeby służyć, a nie szukać poklasku. Czasami myślimy, że nasz zapał wynika z poczucia sprawiedliwości ze względu na dobrą sprawę, jednak w rzeczywistości najczęściej nie jest niczym innym, jak dumą, połączoną ze słabością, drażliwością i niecierpliwością. Prośmy zatem Jezusa o siłę, byśmy byli tacy jak On, byśmy za Nim postępowali zdecydowanie tą drogą służby. Żebyśmy nie byli mściwi, żebyśmy nie byli nietolerancyjni, kiedy pojawiają się trudności, kiedy poświęcamy się dla dobra, a inni tego nie rozumieją, a wręcz nas dyskwalifikują. Nie, milczenie i naprzód.

Oby Maryja Dziewica pomogła nam powziąć, tak jak Jezus, zdecydowane postanowienie, by do końca wytrwać w miłości.

Po modlitwie *Anioł Pański*:

Drodzy bracia i siostry, z niepokojem obserwuję wydarzenia w Ekwadorze. Solidaryzuję się z tą ludnością i wzywam wszystkie strony do porzucenia przemocy i skrajnych stanowisk. Nauczmy się, że jedynie przez dialog można będzie osiągnąć - mam nadzieję, że szybko - pokój społeczny, ze szczególnym uwrażliwieniem na społeczności marginalizowane i na najuboższych, jednak zawsze przy poszanowaniu praw wszystkich oraz instytucji kraju.

Pragnę wyrazić bliskość rodzinie i współsiostrom siostry Luisy Dell’Orto, małej siostry Ewangelii Karola de Foucauld, zabitej wczoraj w Port-au-Prince, stolicy Haiti. Siostra Luisa mieszkała tam od

dwudziestu lat, poświęcając się przede wszystkim służbie dzieciom ulicy. Zawierzam Bogu jej duszę i modłę się za naród haitański, w szczególności w intencji dzieci, aby mogły mieć bardziej pogodną przyszłość, w której nie będzie nędzy i przemocy. Siostra Luisa uczyniła swoje życie darem dla innych, aż po męczeństwo.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów z Włoch i z wielu krajów. Widzę flagę argentyńską, moich rodaków, serdecznie was pozdrawiam! W szczególności pozdrawiam wiernych przybyłych z Lizbony, uczniów z Instytutu Notre-Dame de Sainte-Croix w Neuilly, we Francji, oraz z Telfs w Austrii. Pozdrawiam chór polifoniczny z Riesi, grupę rodziców z Rovigo i wspólnotę duszpasterską bł. Serafina Morazzone z Maggiano. Widzę, że są tutaj flagi ukraińskie. Tam, na Ukrainie, trwają bombardowania, powodujące śmierć, zniszczenie i cierpienia ludności. Proszę, nie zapominajmy o tym narodzie, gnębionym wojną. Nie zapominajmy o nim w sercu i w naszych modlitwach.

Życzę wam miłej niedzieli. I proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.